

ANNA PISARSKA

ur. 1929; Mełgiew



Miejsce i czas wydarzeń	Mełgiew, PRL
Słowa kluczowe	budowa domu, warunki bytowe, sprzedaż mieszkania

Budowa domu w Mełgwi

No i ten dom przecież sama pobudowałam. Tutaj koleżanka ze szkolnej ławy to mi powiedziała tak: „A gdzie ona chałupę pobuduje –mówi –bez chłopa?” Myśleli, że nie dam rady, ale udało się. Strasznie się modliłam. Na razie mieszkałam u Eli, a później już tutaj byłam, bo tu już trzeba było być [przy budowie]. To miałam taki wagon kolejowy, stał tutaj, bo mąż kiedyś załatwił, bo nie było gdzie się zatrzymać, deszcz padał czy co –nie było gdzie się zatrzymać. Tutaj sześć miesięcy mieszkałam, ale strasznie modliłam się z płaczem do Pana Boga, bo zima idzie, a ja w tym wagonie umarzną. Jak to mówił ten król Sobieski: „Pojechałem, zobaczyłem, a Bóg zwyciężył” –tak samo i tu. Ja się tylko modliłam. I jakoś tak, że dałam sobie radę. Boże, każdego grosza mi było brak, bo to tak dużo pieniędzy nie nabrałam za to mieszkanie, a innych nie miałam, tylko miałam rentę po mężu. Ja na Trzeciaków, od tej gminy starej szłam do Trzeciakowa na piechotę za materiałem. O materiały było bardzo trudno. Nie było nic, żeby tak można było kupić, tylko trzeba było szukać, starać się i już tu stał budynek, a nie miałam dachu, nie miałam eternitu. To po ten eternit na piechotę szłam do tego Trzeciakowa. To jakiś jechał rolnik traktorem i ja jego zatrzymałam i zapytałam się: „Daleko to jeszcze do tego Trzeciakowa?” a on mówi: „Oj, sześć kilometrów. Oj niech pani siada” –i ja siadłam. Później sobie żałowałam, że wsiadłam, bo tam było miejsce tylko na jedną nogę, a drugą musiałam w powietrzu trzymać albo na tej jednej postawić drugą nogę, jakaś rurka była metalowa i trzymałam się, i na tym traktorze jechałam. Myślę sobie: po co ja tu wsiadałam, kiedy ta jazda się skończy. A to traktor pomału: traj, traj, traj, traj! I już myślę wysiąść czy co, bo już mnie ta noga boli. No ale jakoś Pan Bóg dał, że to wszystko skleciłam, no i mieszkam. I wnuczka mieszkała tam na górze i teraz córka mieszka. Dobrze, że mieszkanie to jest. Dałam radę. Pan Bóg dał radę, bo ja to sama bym sobie nie poradziła ze tym wszystkim. W sześć miesięcy stanął dom i weszłam. I centralne nawet było. Tylko teraz mam gazowe, a kiedyś było węglowe, to musiałam

jeszcze palić, w piecu, w kotłowni musiałam palić. Przychodziłam z kościoła, to taka pani Celinka do mnie przychodziła. Ona tak nie miała, taka była niezaradna, to u mnie się grzała, bo tam u niej było zimno. Nie miała na węgiel. No to sobie z kościoła żeśmy przyszły, no to ona sobie siedziała, a ja musiałam rozbierać się do kotłowni, bo przecież w tym nie poszłam, co byłam w kościele. Przebierałam się, w kotłowni paliłam, a później obiad gotowałam i tak zawsze było, coś tam w sobotę podgotowane trochę, ale tak to już trzeba było kończyć to w niedzielę. No jakieś ziemniaki to już lubię prosto z ognia. A zupa to jakaś tam była w sobotę ugotowana. No i tak to było. No ale to wszystko minęło i już teraz dobrze jest.

Data i miejsce nagrania	2019-08-06, Melgiew
Rozmawiał/a	Dagmara Spodar
Transkrypcja	Karolina Kołodziej
Redakcja	Dagmara Spodar
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"